

Grzybowski, Michał Marian

Relacje i wypowiedzi o biskupie Leonie Wetmańskim

Studia Płockie 18, 271-280

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Michał Marian Grzybowski

RELACJE I WYPOWIEDZI O BISKUPIE LEONIE WETMAŃSKIM

Lata ostatniej wojny 1939 - 1945 poczyniły w diecezji płockiej duże straty wśród duchowieństwa. W obozach koncentracyjnych oraz w inny sposób zamordowano przeszło stu duchownych, w tym dwóch biskupów: Ordynariusza diecezji płockiej, Arcybiskupa A. J. Nowowiejskiego oraz jego bpa pomocniczego Leona Wetmańskiego. Ks. Arcybiskup zamęczony został jako 83-letni starzec, bp sufragan umierał w pełni sił - mając 55 lat. Prawdopodobnie było to 10 października 1941 r. w obozie koncentracyjnym w Działdowie, gdzie przebywał od 7 marca tegoż roku.

W latach 1918 - 1928 był wykładowcą ascetyki i mistyki w Seminarium Duchownym w Płocku oraz Ojcem Duchownym w tejże uczelni. W 1928 r. otrzymał sakrę biskupią i pełnił obowiązki biskupa pomocniczego. Przez wiele lat z dużym powodzeniem prowadził pracę rekolekcyjną, wygłaszając setki konferencji dla kapłanów, kleryków, zakonnic, inteligencji, młodzieży. Jako ojciec duchowny cieszył się dużym uznaniem kleryków, nad formacją duchową których pracował. Jako biskup miał uznanie za osobiste wytrwałe dążenie do świętości oraz za to, że potrafił na tę drogę w sposób subtelny i sugestywny wprowadzić tych, z którymi się spotykał.

O łasce męczeństwa myślał od dawna głosząc, że trzeba sobie na nią zasłużyć oraz przygotowywać się do tego przez całe życie. Skąpe są wiadomości z ostatnich miesięcy jego życia naznaczonego stygmatem męczeństwa w obozie działdowskim. Wiadomo, że znosił różne dolegliwości obozowe z godnością kapłańską i patriotyczną. W miarę możliwości przewodniczył wszystkim modlitwom duchownych uwięzionych w Działdowie. Był wiernym towarzyszem swojego Ordynariusza.

Materiały do duchowej sylwetki bpa L. Wetmańskiego zbierał w różny sposób ks. W. Jezusek, długoletni pracownik Kurii Diecezjalnej oraz profesor prawa kanonicznego w Seminarium. Miał on bliski kontakt z bpem Wetmańskim towarzysząc mu podczas wizytacji kanonicznych i w innych prawach, jakie mu były zlecane.

Po wojnie ks. Jezusek zwracał się do wielu osób, które znały bpa Leona z prośbą, aby odpowiedziały na pewne pytania, jakie do nich kierował odnośnie tej postaci oraz by opisały swoje wrażenia i spostrzeżenia o nim. Część tych relacji wykorzystał w różnych opracowaniach.

W przejętych przez Archiwum Diecezjalne papierach po ks. infułacie W. Jezusku znalazłem sporo wiadomości o bpie Wetmańskim, jakie przekazały różne osoby. Niektóre z tych relacji są prezentowane w takiej postaci, w jakiej wyszły od poszczególnych autorów. Niech będą pomocą w poznaniu i opracowaniu jego osoby i działalności.

Przasnysz, 21 lutego 1948 r.

Relacja Sióstr Kapucynek z Przasnysza o bpie L. Wetmańskim przesłana ks. W. Jezuskowi na jego prośbę, pisana atramentem na papierze formatu podaniowego.

Wielce Czcigodny Księżę Kanoniku!

Przepraszamy bardzo, iż natychmiast na żądanie Czcigodnego ks. kanonika nie przesłałyśmy szczegółów z życia śp. ks. bpa Wetmańskiego. Z okresu przebywania w Działdowie o tym wielkim śludze Bożym wiemy bardzo mało, bo chociaż przeszedł przez wiadome nam morze cierpień fizycznych i moralnych, to jednak cierpienie to było udziałem licznej grupy kapłanów naszej diecezji, o czym już pisaliśmy; wobec czego uważamy się za zwolnione z powtarzania znanych już szczegółów.

Obecnie przesyłamy bardzo nieudolny szkic postaci śp. bpa Wetmańskiego, jaki pamięć wdzięczna zachowała w naszej duszy.

Zewnętrznej a tak wydajnej działalności męczennika obozu działdowskiego nie znałyśmy prawie wcale, ani z okresu gdy był kap-

Janem, ani gdy Najwyższy obdarzył go godnością biskupią. Ścisła klauzura uniedostępnia wszelkie wiadomości, mimo to często echo zła lub dobra dociera do nas, odbija się nieraz bardzo głośno poruszając odpowiednio strunę naszego życia modlitwy. Echo prac śp. bpa Wetmańskiego to dobroć. Promieniował dobrocią. Nie było to dla nas nowością, bowiem nim został biskupem, lat kilka, a następnie gdy tę godność piastował, dawał nam rekolekcje. Ćwiczenia te duchowne były głębokie, a równocześnie wypowiedane z tak ujmującą prostotą, dalekie od natłoczonego zbioru szczytnych zasad teoretycznych, nie zdobne w żadne ornamentacyjne zwroty. Stanowiły one zewnętrzny wyraz życia Rekolekcjonisty, który przeżycia swoje kładł wprost w umysły, a raczej w serca słuchaczek. Mówił spokojnie, choć z uczuciem, uczucie to jednak dziwnie było opanowane, nie było w nim miejsca na wykrzyknie, tak często używany dziś przez wymownych konferencjonistów. Opanowanie władz duchowych, które w szczególny sposób tak się wybijało, uzewnętrzniało w tem co mówił - to owoc zjednoczenia tej duszy z Bogiem. Często używał zwrotu: patrzeć w Boga. Przedstawiając jakąś cnotę do zrealizowania, kończył: "i tak dusza idzie przez życie zapatrzona w Boga".

Dogmat o łasce i ta niepojęta przesłodka prawda przebywania Pana Jezusa w sakramencie miłości - to ulubione niewyczerpane jego tematy. Jezusa Eucharystycznego nazywał Boskim Samotnikiem.

Klasyfikacja uczuć, które wywoływał w duszy, była głęboko obmyślana; było wstępowanie z światłości w światłość. W ostatnim dniu rekolekcji zostawiał duszę zalaną światłem w cichym a silnym - przyłgnięciu do Boga i ten ostatni, zawsze najpiękniejszy dzień z tych dni łaski, najwięcej może dawał poznać Rekolekcjonistę.

Miał szczególnie dar ośmielania i uspakajania dusz lękliwych lub trapiionych niepokojem. Jakżesz często pierwsze jego słowa wypowiedziane w konfesjonale: "na wieki wieków. Amen" nacechowane były tak wielkim pokojem i dobrocią, iż od razu odpowiednio usposabiała duszę przechodzącą trudności w odbyciu spowiedzi.

Pewnego razu po rekolekcjach, gdy w parlatorium swobodnie rozmawiał z Siostrami tam zebranymi, jedna z Sióstr wyraziła pragnienie, że chciałaby zostać męczenniczką. Na te słowa ks. Wetmański, który wówczas już był biskupem, od razu spoważniał i odszedł akcentując silnie: "do łaski męczeństwa trzeba się przygotowywać przez całe życie, inaczej, gdyby to męczeństwo przyszło, nie wytrwa

dusza". Powtarzał nieraz w konferencjach: "na łaskę męczeństwa trzeba sobie zasłużyć".

Wyrozumiałość swą łączył ze stanowczością i od dusz ponad miarę przeciętną wymagał również ponad miarę. W Działdowie wszyscy cierpieli, czy jednak wszyscy byli męczennikami? Bóg jeden wie... Lecz temu, który szedł przez życie zapatrzony w Boga, dla którego cierpienie miało swój wielki, głęboki sens, czyżby Bóg Dobry odmówił palmy męczeńskiej?

Tę garść myśli wyjęliśmy z swojej duszy, takim znalazłszy Męczennika działdowskiego obozu, taki nam w pamięci został i ten obraz ten przekazujemy Siostronom, które po nas w tych murach żyć będą. Ci, którzy stale z nim obcowali, którzy patrzyli na jego życie i które w szacie codziennej jest najprawdziwsze, mogą bardzo wiele powiedzieć rzeczy pięknych, a na pewno zdumieni staniemy, gdy w wieczności ujrzemy to, co teraz dla nas zakryte, a więc najpiękniejsze karty z życia świętych.

Z najgłębszą czcią franciszkańską całujemy kapłańskie dłonie Wielce Czcigodnego księdza kanonika, prosząc pokornie o Memento w każdej mszy św. Siostry Kapucynki. Przasnysz 21 II 1948 r.

2

Pelplin, 28 listopada 1949 r.

List ks. Alfonsa Trzebiatowskiego¹ z Pelplina do ks. W. Jezuska w sprawie miejsca śmierci bpa L. Wetmańskiego, pisany na karcie formatu podaniowego.

Carissime!

Serdecznie dziękuję za miły list. Zaraz in medias res. 0
śmierci ép. ks. biskupa sufragana Wetmańskiego nigdy Carolus Maria²
nie powiedział. O ileż zamordowano go w Oliwie, musiałyby to być
głośne. Ks. Jank³ i biskup sufragan pelpliński⁴ też o tym nie sły-

¹Ks. Alfons Trzebiatowski, notariusz Kurii Biskupiej i Sądu w Pelplinie, profesor rubrycystyki w Seminarium Duchownym.

²Chodzi o biskupa Karola Marię Spletta, ordynariusza gdańskiego.

³Chodzi o ks. dra F. Janka, prałata i kanonika kapituły.

⁴Chodzi o bp Bernarda Czaplińskiego, sufragana pelplińskiego.

szyle. Ks. biskup Czapliński twierdzi jednak, że go zamordowano razem z Arcybiskupem w Działdowie. Matka jego też siedziała przez jakiś czas w Działdowie i często o tym mówiła. Jeszcze dziś podobno w Działdowie jest to pewne. Radzę Ci więc zwrócić się do ks. proboszcza Góreckiego w Działdowie, na pewno będzie on w stanie więcej i bliżej wszystko określić. Serdeczne pozdrowienia. Podpis nieczytelny. Proszę się raz w Pelplinie pokazać.

3

Koziebrody, 18 maja 1954 r.

Relacja ks. Telesfora Boguckiego, proboszcza z Koziebród o bpie L. Wetmańskim, napisana atramentem na dwóch kartach formatu podaniowego, sporządzona na prośbę ks. W. Jezuska.

Przyczynek do opisu księdza bpa Wetmańskiego.

Na koleżeńskim zjeździe w Pułtusku u śp. kolegi ks. Józefa Szredzińskiego we wrześniu 1936 roku, na wniosek ks. bpa Wetmańskiego jednomyślnie uchwalono, że następny zjazd w roku 1937 na 25-lecie kapłaństwa, ma zorganizować ks. Biskup. Zjazd ten ma być połączony z pięciodniowymi rekolekcjami na Jasnej Górze.

Plan rekolekcji i sposób prowadzenia tych ćwiczeń powierzono koledze ks. Biskupowi. Ks. biskup Wetmański postawił jeszcze inny wniosek, mianowicie z okazji 25-lecia kapłaństwa ufundować przytułek dla ubogiej diecezji. Zrealizowany został tylko pierwszy wniosek, mianowicie zjazd na rekolekcje w Częstochowie.

Dnia 2 sierpnia 1937 roku przybyliśmy na Jasną Górę. Nieobecny był ks. Piotr Kontecki, wyjechał do Rzymu. Tegoż dnia (2 VIII) o 9 wieczorem rozpoczęliśmy rekolekcje w kaplicy u stóp Cudownego Obrazu Matki Boskiej. Obecni byli OO. Paulini z Kustoszem na czele. Ksiądz biskup Wetmański w komży i stule klęczący na stopniach ołtarza. Za chwilę odsłonięcie Cudownego Obrazu. Cisza uroczysta. Następnie adoracja Najświętszego Sakramentu. Po adoracji ks. Biskup przemówił do nas krótko - serdecznie. Treścią przemówienia było: dziękować za łaski otrzymane, przeproszać za winy, prosić o łaski na czas rekolekcji i dalsze życie kapłańskie. Myśli te były osnową całych 5 dniowych rekolekcji. Rozmyślenia prowadził ks. Biskup. Mówił nader serdecznie, z głębokim przekonaniem - z duszy do duszy.

Czytania duchowe prowadził ks. Marian Okólski z broszury "Orędzie Jezusa do swego kapłana" J. Schrijersa, redemptorysty.

O godz. 11. 15 codziennie odprawialiśmy "Drogę Krzyżową" na Wałach. Przewodniczył ks. Adam Niebrzydowski. O godz. 5 $\frac{1}{2}$ po południu codziennie konferencję głosił O. Marian Paszkiewicz, były przeor paulinów w Krakowie. Mówił prosto, praktycznie, serdecznie. Ostatniego dnia o 11. 15 konferencję wygłosił O. Generał Pius Przewdziecki. Nawiasem dodam, że osoba O. Przewdzieckiego wywołała na mnie wspomnienia mszy prymicyjnej, tym żywsze, że Ojciec Przewdziecki był mi na Jasnej Górze Archidiakonem. Obaj Ojcowie nakreślili wysoki ideał kapłaństwa oraz wskazali urodki jak dążyć do tego ideału.

Po skończonych rekolekcjach odbyło się w pokoju ks. Biskupa krótkie posiedzenie. Podpisano wzajemne pamiątkowe obrazki, ustalono następny zjazd. Wreszcie wzajemne pożegnanie i odjazd do domu 7 sierpnia 1937 roku. Ks. T. Bogucki.

4

Kielce, 10 lutego 1954 r.

Relacja Sióstr Pasjonistek z Kielc o bpie L. Wetmańskim, napisana na dwóch kartach formatu podaniowego, sporządzona na prośbę ks. W. Jezuska. Relacja poprzedzona jest krótkim listem.

Przewielebny Księżu Prałacie!

W związku z listem Przewielebnego Ks. Prałata do S. Teresy, b. przełożonej, którą wyręczamy, gdyż jest obecnie chora od dłuższego czasu, w załączeniu przesyłamy nasze spostrzeżenia pracy śp. ks. biskupa Wetmańskiego, naszego Ojca i Opiekuna Zgromadzenia. Łączymy wyrazy głębokiej czci i wdzięczności. Siostry Pasjonistki.

Kielce dn. 10.02.1954 r.

1. Ksiądz Wetmański, ojciec duchowny Seminarium Duchownego zaczął przychodzić w 1921 r. z ks. Jagłowskim do wychowanków Zakładu św. Józefa w Płocku. Bardzo interesował się życiem wychowanków. Przyglądał się bardzo probantkom początkującego zgromadzenia. Udzielał siostrom wskazówek, jak mają postępować i kierować młodzie-

żą męską (W Zakładzie przebywali sami chłopcy.).

2. W czerwcu 1921 r. ks. Wetmański przeprowadził dłuższą rozmowę z M. J. Hałacińską, po której otrzymałyśmy zawiadomienie, że ks. biskup Nowowiejski zamianował go Kierownikiem i Mistrzem Duchownym dla Zgromadzenia Sióstr Pasjonistek w Płocku. Wiadomością powyższą ucieszyłyśmy się bardzo, bo nasze początkujące Zgromadzenie dostąpiło wielkiej łaski od Boga, mając za kierownika tak cnotliwego i świętego kapłana.

3. W 1921 r. przeprowadził po raz pierwszy rozmowę indywidualną z każdą postulantką oświadczając, że będzie przyjęta do nowicjatu.

W sierpniu 1921 r. przeprowadził pierwsze rekolekcje 8-dniowe przygotowujące probantki do obłóczyn wraz z M. J. Hałacińską (w liczbie 18 osób). Mówił do nas prosto i zrozumiale, wlewając całą swoją duszę i zasób sił ducha swego w nasze pierwsze kroki na drodze życia zakonnego. Niektóre konferencje pamiętamy jeszcze dzisiaj, mimo tylu lat i powtarzamy często naszym młodszym siostrom.

4. Nasilenie pracy po obłóczynach i jego działalność:

a) przychodził 4 - 6 razy tygodniowo, godz. 3 - 4 dziennie,

b) prowadził wykłady dogmatyczne, ascetyczno-mistyczne i tłumaczył konstytucje zgromadzenia (słuchaczek - 18 osób),

c) w każdą niedzielę i święta głosił w kaplicy konferencję do ogółu sióstr (słuchaczek 30 - 40 osób),

d) każdą nowo przychodzącą aspirantkę przyjmował sam do Zgromadzenia, badając jej ducha i dobrą wolę,

e) probantki egzaminował i sam decydował o przyjęciu do nowicjatu,

f) nowicjuszki po przebyciu 2-ech lat nowicjatu indywidualnie egzaminował i zgłaszał ks. Biskupowi Nowowiejskiemu do złożenia pierwszej profesji zakonnej,

g) napisał nam pacierze ranne i wieczorne, zaproponował odmawianie oficjum w języku polskim, odprawianie rozmyślenia o Męce Pańskiej wraz z Drogą Krzyżową przez pół godziny,

h) był wielkim znawcą dusz i przepowiadał nam rezultaty pracy wewnętrznej i zewnętrznej,

i) najwięcej skorzystał pierwszy nowicjat, bo przebywał stale z nami, dając siebie - pracą bez ograniczenia.

Siostry Pasjonistki. Kielce, dnia 10.2.1954 r.

Kowal, 27 września 1957 r.

List ks. J. Rudzińskiego z Kowala do ks.
W. Jezuska dotyczący biskupa L. Wetmańskiego,
pisany atramentem na karcie formatu podaniowego.

Czcigodny Księżę Rektorze, Przechacny Księżę Prałacie!

Serdeczne ślę dzięki za przesłanie "Miesięcznika", a więcej jeszcze za wiadomości, dotyczące Unii Apostolskiej. Szczęśliwi jesteście, że przechowały się te dokumenty, że możecie dalej prowadzić zbożną pracę po śp. niezapomnianym i Drogim mi JE ks. L. Wetmańskim. Jaka to miła i świetlana postać. Każde - chociażby najkrótsze obcowanie z JE ks. Biskupem zachęcało do pracy w dążeniu do uświętobliwienia, trwania niezłomnie wraz uczynionym postanowieniom. Wszystkich wprowadzał na wyżyny duchowe, boć sam był uduchowiony.

Gdy doszła wieść na początku wojny, że został arestowany, gorące modły zanosilem do Boga o zwycięstwo nad szatańskim wrogiem i mężne wytrwanie, aż do końca. Mamy w niebie świętego Orędownika, opiekuna Unii Apostolskiej, która trudne przechodziła koleje i dziś natrafia na wielkie przeszkody.

Gdyby to było możliwe, proszę uprzejmie o przesłanie Miesięcznika Pasterskiego Płockiego pod moim adresem. Czcigodnemu i Drogiemu ks. Prałatowi w dniu Jego sw. Patrona przesyłam najserdeczniejsze życzenia, najhojniejszych błogosławieństw w trudnej i bardzo odpowiedzialnej pracy w prowadzeniu młodzieży seminaryjnej do kapłaństwa. Życzę również sił herkulesowych w tak wyczerpującej pracy. Plurimos annos, plurimos! Bratni uścisk śle ks. J. Rudziński.
Kowal 27 IX 57 r.

Relacja osoby, której nie udało się ustalić nazwiska ani daty sporządzenia o biskupie L. Wetmańskim, skierowana na ręce ks. W. Jezuska, napisana atramentem na pięciu kartkach zeszytowych.

Okres pobytu śp. ks. Biskupa Leona Wetmańskiego w Słupnie -

to okres intensywnej, różnorodnej pracy. Wkrótce po przyjeździe do Słupna zajął się porządkowaniem cmentarza grzebalnego. Po dokładnym wymierzeniu sam nakreślił plan cmentarza, a później wezwał do pomocy miejscową młodzież, która wycinała krzaki, zarosła, sadziła drzewa, odznaczała aleje itp. Oczywiście pracami tymi przez kilka dni kierował osobiście śp. ks. Biskup. Prace zaczynał i kończył wspólnie odmawianą modlitwą; podejściem szczerym i bezpośrednim zyskał serca młodzieży, o czym świadczy fakt, że każdego następnego dnia stawiała się liczniej do pracy.

W niedługim czasie po tym prowadził rekolekcje zamknięte dla pań z inteligencji, które przyjeżdżały z Płocka i zamieszkiwały przez kilka dni u ks. proboszcza na plebanii. Sama byłam uczestniczką takich trzydniowych rekolekcji, w czasie których miałam możliwość zaobserwowania, ile czasu i sił poświęcał, abyśmy jak najwięcej korzyści duchowych wyniosły.

Kiedy zaś poznał grupę młodzieży uczącej się, jak uczennice gimnazjum i studentki, zorganizował dla nich cykl wykładów z dziedziny filozofii chrześcijańskiej. Zachęcał ją do nauki, udzielał rad i wskazówek jak należy rozplanować zajęcia dzienne, aby jak najlepiej wykorzystać czas.

Każda rozmowa z śp. ks. Biskupem to po prostu lekcja, gdyż była pełna treści rzeczowej, pouczeń, zachęty do pracy, modlitwy. Nie można było po niej zostać bezczynnym.

W kazaniach niedzielnych uczył ludzi prawidłowego słuchania mszy św. Zapoznał ich z poszczególnymi częściami mszy św. najpierw teoretycznie, a później praktycznie, to znaczy pewne modlitwy w czasie nabożeństwa odczytywał głośno, zapowiadał części poszczególne, objaśniał dzwonki itd. Postanowił bowiem nauczyć ludzi należytego korzystania ze mszy św.

Jeżeli chodzi o tryb życia, to był bardzo surowy. W czasie tak bardzo ostrej zimy 1939-40 o 6 rano odprawiał mszę św. w zimnym kościele mimo, że mógł korzystać z kaplicy ogrzanej, urządzonej w szkole dla śp. Arcybiskupa. Nie dbał także nawet o własne życie. Kiedy go ostrzegano i doradzano wyjazd do Warszawy, odpowiedział, że jako Ojciec Duchowny swojej diecezji musi być razem ze swoimi wierzniymi, a zresztą - dodawał -, że szczęśliwi są ci, którzy mogą umrzeć za wiarę. Mimo najcięższych chwil politycznych dla Polski nie załamał się ani na chwilę. Zawsze mówił, że prawda i dobro musi zwyciężyć i układał plany na przyszłość w wolnej Polsce. Swoją op-

tymizm polityczny starał się przelać na miejscową ludność, podnosząc ją na duchu przy każdej okazji. W stosunku do Niemców miał stosunek pogardliwy i uważał za poniżenie samego siebie nawet rozmowę z nimi. Przez pewien czas razem z śp. ks. Biskupem w szkole mieszkali żołnierze niemieccy; nigdy nie zamienił z nimi ani jednego słowa, a na pytania z ich strony zupełnie nie odpowiadał.

Pewnego dnia spotkałam śp. ks. Biskupa bardzo zmartwionego, po prostu załamane go. Zapytałam o przyczynę i dowiedziałam się, że Niemcy zlikwidowali w Płocku "Caritas" i wysiedlili jego personel. Widać było, jak bardzo leżała mu na sercu ta instytucja, która niosła pomoc setkom potrzebujących ludzi. Zresztą będąc w Słupnie śp. ks. Biskup nie zapomniał także i o "Caritasie". Zwrócił się do grupy młodzieży otaczającej go i zachęcił ją do zbiórki prowiantów na rzecz "Caritasu". W rezultacie tej akcji okoliczni rolnicy kilkoma furami zawieźli żywność dla Caritasu.

Kilkumiesięczny pobyt śp. ks. Biskupa w Słupnie to piękna karta życia dla tych, którzy mieli szczęście z nim zetknąć się bliżej. Jego optymizm polityczny, głęboka wiara i ufność w Miłosierdzie Boże dodawała ochoty do życia w ciężkich chwilach okupacji niemieckiej z jednej strony, a z drugiej dysputy filozoficzne na temat spraw wiary, rozszerzały horyzonty myślenia, wyjaśniały dotychczasowe niejasności i rozwiewały wątpliwości. Człowiek niepostrzeżenie zmieniał się, lepiej rozumiał pojęcie Boga, podnosił się i dążył do czegoś wyższego. W rezultacie życie swoje skierował na inne, lepsze tory. Jego zaś skromne, proste, zgodne z zasadami chrześcijańskimi życie było najlepszym przykładem dla wielu ludzi. Śmiało można powiedzieć, że w tym czasie pełnił rolę przede wszystkim nauczyciela życia i słowem i czynem.